Nr 474. Kraków, Wtorek 14. Października 1913. Rok XXXII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech: z jednorazową przesyłką poczt.	28	14	7	2 kor. 70 h.
z dwurazową	36	18	9 kor. 50 h.	3 „ 20
W Państwie Niemieckiem	36	18	9 koron	3 „ 20
W innych państwach	48	24	12	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) opłaca się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Dla rozmów zamiejscowych 1572.
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadesłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hal. w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują: zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hopcyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biura dzienników: A. Buchetab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz 15 h. — **Nadesłano** po 60 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Zwołanie Sejmu.

Zbliżające się otwarcie jesiennej kampanii parlamentarnej sprawia, że w szerokich kołach obywatelskich naszego kraju przeświadczenie o nieodzownej konieczności jak najrychlejszego uruchomienia i zwołania Sejmu uległo pewnemu przyćmieniu. Opinia publiczna przyczuła, jak gdyby pogodziła się już z myślą, że Sejmu nie będzie w tym roku klęsk różnorakich. Tymczasem właśnie bliskie rozpoczęcie sesyi parlamentarnej czyni potrzebę zwołania Sejmu jeszcze bardziej naglącą. Nie wolno bowiem łudzić się ani chwili, że ta akcya zapomogowa, której rozległy program uchwaliły niedawno parlamentarne przedstawicielstwa obu kraj nasz zamieszkujących narodów, jest możliwą do przeprowadzenia bez żywego udziału zdolnego do pracy Sejmu. Znaczną przecież część tej akcyi musi wziąć w swe ręce sam kraj, który jednak nie posiada pieniędzy i tylko dzięki zaliczkom rządowym, których suma wynosi dotąd już przeszło 28 milionów koron, może opędzać najpilniejsze i najniezbędniejsze wydatki. Dość powiedzieć, że skarb krajowy tak dalece jest wyczerpanym, iż bez zaliczki rządowej nie byłby w stanie wypłacić pensyj nauczycielom ludowym już w najbliższym miesiącu.

Jak wobec tego mówić o wdrażaniu akcyi ratunkowej z powodu klęsk elementarnych, która wymaga ogromnych funduszów? Sejm musi w tym względzie znaleźć pokrycie kosztów rozmaitych budowli inwestycyjnych i oświadczyć się z gotowością przystąpienia z 40 procentowym udziałem do wykonania tych budowli wodnych, które komisya parlamentarna Koła polskiego objęła swoim programem akcyi ratunkowej, — musi przeprowadzić regulacyę płac nauczycielskich i t. p. Na to wszystko potrzeba pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy. Skąd je wziąć jednak? Wydział krajowy nie zrealizował dotąd uchwalonych już przez poprzedni Sejm pożyczek w kwocie dwudziestu kilku milionów, ponieważ, związany dawną niską stopą procentową, nie może po tej cenie dostać pieniędzy. Aby uruchomić te już uchwalone pożyczki, potrzeba podnieść ich stopę, a do tego potrzeba nowej uchwały Sejmu. Uchwalone już pożyczki nie wystarczają jednak zupełnie na pokrycie zapotrzebowań kraju. Sejm musi niezbędnie uchwalić nowe pożyczki, bez których nie można w tej chwili mówić o jakiejkolwiek sanacyi gospodarczych stosunków krajowych. Bez Sejmu wreszcie nie może Bank krajowy emitować nowych obligacyj, co przyniosłoby tak upragnioną pomoc kredytowi hipotecznemu.

Widzimy więc, że za naglością zwołania Sejmu przemawia cały szereg momentów pierwszorzędnej wagi, dzięki którym akcya ratunkowa, prowadzona tylko na gruncie parlamentarnym bez współdziału Sejmu, nie może dać zadowalniających rezultatów i uchronić kraju przed katastrofą gospodarczą, nie mówiąc już o katastrofie politycznej, którą byłby niechybny upadek autonomii krajowej, gdyby obecny stan rzeczy miał przedłużać się nadal.

Od czego zależy uruchomienie i zwołanie Sejmu, tudzież umożliwienie mu prawidłowej pracy? W pierwszym rzędzie zależy ono od zachowania się Rusinów i t. zw. „antybloku", to jest tych stronnictw, które, obalając gotowy już w poprzednim Sejmie kompromis, uniemożliwiły przeprowadzenie reformy wyborczej, spowodowały rozwiązanie Sejmu i wytworzyły obecną, wręcz rozpaczliwą, sytuacyę.

Co do Rusinów, to w polityce ich w ostatnich czasach zaczynają się pojawiać oznaki w kierunku zmiany dotychczasowej taktyki na maksymalistyczną politykę wymuszeń, przed którą w ich własnym interesie i w interesie kraju należy ich jak najenergiczniej ostrzedz. Rusini nie powinni przeciągać struny. Ich wyrobienie i polityczna inteligencya powinna ich powstrzymać przed niebezpieczną chęcią grania na karkołomną zwyżkę postulatów narodowych, a nie powinna pozostawiać ich w żadnej wątpliwości co do tego, że trwałe i rzeczywiście wartościowe zdobycze narodowe mogą osiągnąć tylko w porozumieniu i kompromisie z nami, nigdy przeciw nam. Jeżeli Rusini liczą na to, że oporem swoim nieprzejednanym doprowadzą do katastrofy politycznej i do zawieszenia autonomii i że oczekiwana przez nich komisya administracyjna wymierzy im ich prawa hojniej, niż to czynią bez wyjątku wszystkie stronnictwa polskie, to popełniają błąd, który niewątpliwie zaszkodzi bardzo krajowi, ale im samym w pierwszym rzędzie przyniesie niepowetowane szkody i straty. Rusini nie powinni bowiem zapominać ani na chwilę, że nawet komisya administracyjna wbrew nam rządzić nie będzie ani mogła, ani chciała..

Wszystkie stronnictwa polskie, nie wyjmując „antiblokowych", w kwestyi wymiaru mandatów ruskich w swoich projektach reformy wyborczej, stanęły naogół na gruncie zawartego już kompromisu. Żadne z nich nie odeszło od tej normy tak daleko, aby nie był możliwym dalszy targ i rokowania kompromisowe na tym punkcie, niewątpliwie zasadniczym. Jest to też pewne szczęście w nieszczęściu, że stronnictwa antiblokowe, mimo całego swego zacietrzewienia partyjnego, któremu dały tak jaskrawy wyraz w swych projektach reformy wyborczej, na punkcie procentu ruskich mandatów objawiły trzeźwe liczenie się z nieuchronnemi koniecznościami i przynajmniej pod tym względem nie poświęciły sprawy dla demagogii. Rusini powinni to widzieć i rozumieć. Nie wolno im bowiem mówić o złej wobec nich woli ze strony polskiej, skoro nawet najzacieklejsi wrogowie projektu blokowego przyznają Rusinom tyle prawie, co ten projekt. Zapewne pozostają do wyrównania liczne inne różnice, ale te nie są bynajmniej takie, aby przy obustronnie dobrej woli nie mogły być rychło wyrównane. Ale też o tę obustronność dobrej woli przedewszystkiem chodzi. Rusini muszą ją okazać jasno i niedwuznacznie tak samo, jak uczyniły to stronnictwa blokowe, jak to w kwestyi procentu mandatów ruskich „mu atis mutandis" były zmuszone uczynić stronnictwa antibloku.

Niechaj więc Rusini rzekomych zalet swej dzisiejszej pozycyi strategicznej nie przeceniają i niechaj okażą to minimum dobrej woli ze swej strony, bez którego, ku największej klęsce całego kraju i obu jego narodów, sprawa uruchomienia Sejmu z martwego punktu ruszyć się nie da.

Z analogicznem wezwaniem zwrócić się musi prawdziwie patryotyczna opinia publiczna do polskich stronnictw antyblokowych, których obowiązek dobrej woli we wspólnych usiłowaniach nad uzdrowieniem stosunków krajowych jest tem większy, że one to właśnie przez zaślepienie swoje i nieszczęsne warcholstwo kraj w te ciężkie terminy wprowadziły. Zarówno centrum jak narodowa demokracya wystąpiły już z własnemi projektami reformy wyborczej i znalazły tę widocznie od tak dawna przez nie upragnioną sposobność przekonania się, że ogromna większość społeczeństwa na ich eksperymenty nie zgadza się i nie zgodzi się nigdy. Wszystkie stronnictwa, i demokratyczne i ludowe i krakowskie, wypowiedziały to jasno. Dobro kraju, sprawy narodowej i społeczeństwa wymagają teraz nieodzownie, aby stronnictwa antyblokowe powiedziały sobie, że głową muru nie przebiją i zeszły z drogi nieprzejednania i warcholenia na grunt pracy pozytywnej, na jedynie polityczne stanowisko posybilizmu. Nie ulega wątpliwości, że stronnictwa t. zw. „blokowe" skoro tylko ujrzą dobrą wolę po stronie „antybloku" do szukania porozumienia i wyjścia z tego koziego rogu, w który same weszły, nie będą go weń z powrotem wpędzały, ale w granicach dobra kraju i narodu postarają się ułatwić im to wyjście i obejście straconych przez nie pozycyj. Żadne bowiem ze stronnictw blokowych nie kieruje się niefortunną ambicyą upokorzenia za wszelką cenę swoich przeciwników. Dla dobra powszechnego, które dla tych stronnictw było zawsze wyższem, niż ich interes partyjny, żadne z nich — jesteśmy o tem przekonani — nie usunie się od wspólnej rozumnej i pozytywnej pracy nad uruchomieniem Sejmu. Niechaj tylko „antyblok" zrozumie wreszcie i oceni należycie cały ogrom odpowiedzialności za przyszłość kraju, którą przez nadmiar egoizmu partyjnego i niewolniczego zacietrzewienia bierze na siebie nazbyt skwapliwie.

Rząd centralny ze swej strony powinien również dołożyć wszelkich starań, aby uruchomienie Sejmu przyspieszyć. Leży to w interesie najżywotniejszym samego rządu, tak, że byłoby dość dziwnem, gdyby go opinia publiczna musiała aż zachęcać i przynęcać do podjęcia tego zadania, dla rozwiązania którego ma on środków ściśle konstytucyjnych zawsze ilość dostateczną. Namiestnik, ekscelencya Korytowski, mąż stanu tak wytrawny i kraj swój tak gorąco kochający, rozumie to z pewnością najlepiej. Musi też wiedzieć, że kraj oczekuje po nim wiele, że ogromna większość polskich stronnictw gotową jest do współdziałania z nim najszczerszego, jeżeli je tylko do tego zawezwie.

Dobro rzeczy publicznej wymaga w tej chwili pozytywnej pracy wszystkich stronnictw i obu narodowości. Oby zapanowała nad niemi świadomość, że — „salus reipublicae suprema lex esto!"

Polscy i niemieccy socyaliści.

Pomiędzy niemieckimi a polskimi socyalistami w Rzeszy niemieckiej zapowiada się rozłam. Jest to skutek znanej uchwały, powziętej świeżo na zjeździe stronnictwa socyalistycznego w Jenie. Jak wiadomo, na podstawie tej uchwały zniesiono odrębną organizacyę, jaką przed kilku laty przyznano polskim socyalistom, oraz „Dziennikowi Robotniczemu", jedynemu organowi polskiej partyi socyalistycznej w Niemczech, odebrano wszelkie zapomogi i subsydya, które dotąd otrzymywał z ogólnej kasy niemieckiego stronnictwa socyalistycznego. Było do przewidzenia, że radykalna ta uchwała, poprzedzona niezwykle ostrą dyskusyą, nie pozostanie bez poważniejszych konsekwencyj. To też zaraz po zjeździe w Jenie wywiązała się gwałtowna polemika pomiędzy „Dziennikiem Robotniczym", wychodzącym, jak wiadomo, w Katowicach na Górnym Śląsku, z licznemi niemieckiemi organami socyalistycznemi. Polemika ta, w której brał udział nawet naczelny organ partyi, berliński „Vorwärts", z każdym niemal dniem uderzała w ton coraz ostrzejszy. Zarzucano sobie wzajemnie „nieuctwo", „wiarołomstwo" i t. p. Polskich „towarzyszów", podobnie jak na zjeździe w Jenie, spotykał przedewszystkiem zarzut, że żyli, czyli wyrażając się ściślej, wegetowali jedynie dzięki materyalnemu poparciu, jakie otrzymywali od niemieckich socyalistów. Co więcej, podnoszono, że rodziny przywódców polskich, którzy wyrokami sądów pruskich skazani zostali na kary więzienne za przestępstwa polityczne, cierpieć musiały niedostatek i nędzę, ponieważ Polacy o nie nie dbali i zgoła się nie troszczyli i dopiero niemieccy socyaliści spieszyli im z pomocą. Z zarzutem takim wystąpił pomiędzy innemi socyalistyczny „Bochumer Volksblatt", przytaczając jako przykład polskiego agitatora socyalistycznego, Blotta, który faktycznie odsiaduje obecnie sześciomiesieczną karę więzienia.

Wobec tych wszystkich zarzutów, pospieszył z pomocą swym towarzyszom w zaborze pruskim przywódca galicyjskich socyalistów poseł Daszyński, zamieszczając w katowickim „Dzienniku Robotniczym" artykuł, w którym pomiędzy innemi podnosi:

„Towarzysze niemieccy wspierali wprawdzie stale pieniędzmi polskich swych braci, dyktowali im jednak równocześnie, co im mówić i pisać wolno. Socyaliści niemieccy denuncyowali stale socyalistów polskich, jako „patryotów", „narodowców". Odpowiedź Polaków stanowić winno potrojenie czysto polskiej organizacyi socyalistycznej w Niemczech. Uchwała zjazdu w Jenie oznacza lekceważenie autonomii narodów w federatywnym związku międzynarodowego socyalizmu. Robotnik polski w Niemczech, który pragnie należeć do międzynarodowej partyi socyalno-demokratycznej, zobowiązany jest przyłączyć się do polskiej partyi socyalistycznej, a nie do niemieckiej partyi socyalistycznej, w której pozostanie jedynie dodatkiem do wielkiej partyi. W polskiej partyi socyalistycznej natomiast będzie on pionierem wolności i myśli socyalistycznej wśród swych najbardziej, uciemiężonych i najbliższych mu braci".

Oczywiście artykuł p. Daszyńskiego wywołał ogromne oburzenie i liczne protesty w obozie niemieckich socyalistów. Przywódcę socyalistów galicyjskich zaczepił najpierw w niezwykle ostry sposób „Bochumer Volksblatt", z którego wywodami solidaryzuje się także „Vorwärts". Naczelny organ socyalistycznej partyi niemieckiej podnosi oprócz tego, że „polscy socyaliści w Rzeszy niemieckiej. jako robotnicy i obywatele państwa, interesów swych proletaryackich bronić mogą jedynie wtedy skutecznie, gdy przyłączą się do niemieckiej socyalnej demokracyi. O ile zaś polscy socyaliści mają osobne narodowe interesy, które w ramach ogólnej organizacyi partyjnej nie znajdują należytego poparcia, pozostawia im się swobodę w celu ich dopięcia".

Uwagi „Vorwärtsu" oburzyły w najwyższym stopniu „Dziennik Robotniczy", który w odpowiedzi na nie zapytuje: „Co sobie „Vorwärts" przez te osobne organizacye myśli, to już nam wytłómaczyć musi na mocy swej nieomylności. Wprzód gani i wyzywa nacyonalistyczny szowinizm P. P. S., a potem mówi, że pozostawia się jej do woli, w celu pielęgnowania nacyonalistycznych dążności, zakładanie osobnych towarzystw? Doprawdy śmiechu warta taka dyskusya i rada, która mimowoli zdradza, że niemieckim socyalistom chodzi jedynie o ogłupianie polskich mas robotniczych".

Na takiem tle rozwija się obecnie dyskusya, która przedewszystkiem wykazuje, że w obozie niemieckich socyalistów nacyonalizm bierze coraz więcej górę. Czy polscy socyaliści w zaborze pruskim wysnują z tego konsekwencye, pokaże przyszłość. W zaborze pruskim reprezentują oni bardzo nieznaczną tylko siłę, uważani byli zawsze przez swych niemieckich towarzyszów jako „quantité négligeable", nad którą przechodzono bardzo często do porządku dziennego. Mając poparcie materyalne ze strony ogólnej kasy partyjnej, nie odgrywali prawie nigdy wybitniejszej roli. Obecnie, bez tego poparcia, mimo gorącego apelu p. Daszyńskiego, nawołującego do potrojenia polskich organizacyj, sukcesy, o ile wogóle o sukcesach może być tu mowa, będą prawdopodobnie jeszcze mniejsze. Polska prasa śląska zwraca uwagę, że polska organizacya socyalistyczna prawdopodobnie całkiem się rozpadnie. Dotychczasowi jej zwolennicy albo przejdą do obozu niemieckiego, bo bez pruskich marek istnieć nie mogą, albo też powrócą znów pod sztandar narodowy, który opuścili, aby pełnić służbę w szeregach socyalizmu niemieckiego. Być może, że przez jakiś czas organizacya socyalistów polskich w zaborze pruskim zasilaną będzie materyalnie i finansowo przez socyalistów drugich dwóch zaborów, ale pomoc ta nie będzie ani trwałą, ani zbyt poważną. Przy takiej pomocy o prawidłowym rozwoju polskiej organizacyi w zaborze pruskim mowy być nie może. Będzie to tylko wegetacya. Zdaje się, że ostatni zjazd w Jenie zadał polskim socyalistom w zaborze pruskim cios śmiertelny.

Sprawy krajowe.

(Zjazd ziemian i dzierżawców wobec klęsk elementarnych — Założenie nowego banku. — Rada ogólna galic. Tow. gospodarczego o akcyi ratunkowej. — Regulamin sejmowy. — Subwencye dla internatów.

W niedzielę odbył się we Lwowie zjazd właścicieli obszarów dworskich i dzierżawców. Inicyatywę do zjazdu dały Kółko ziemian i Zjednoczone Koło Zjazdów rolniczych. Udział był liczny. Na zaproszenie prezesów obu tych organizacyj ks. Witolda Czartoryskiego i p. Jana Marsa, zebrali się ziemianie ze wszystkich stron kraju, od Krakowa do Kołomyi. Nadto, oprócz ziemian, uczestniczyli w zjeździe reprezentanci dyrekcyi gal. Tow. Kredytowego, delegaci tegoż Towarzystwa, oraz prezesi oddziałów Towarzystwa gospodarskiego.

Obrady, które odbywały się w wielkiej sali ratuszowej, rozpoczęły się referatem p. Wł. Żeleńskiego z Grochowic o położeniu i potrzebach gorzelnictwa, wywołanych tegoroczną klęską. Referat wywołał ożywioną dyskusyę, poczem uchwalono szereg rezolucyj, których przeprowadzenie poruczono krajowym towarzystwom rolniczym i organizacyom ziemiańskim.

Następnie referował hr. Jan Mycielski „o potrzebie organizacyi kredytowej dla większej własności". Mówca konstatuje pomiędzy innemi smutny fakt, że większym i średnim gospodarzom ziemia z pod stóp się usuwa, a znaczenie ich w kraju znika. Składają się na to liczne powody natury psychologicznej, społecznej i ekonomicznej. Chodzi więc o to, aby szukać i znaleźć środki zaradcze. Obecny rok klęski rolniczej przekonuje, że jesteśmy mało odporni. Jeden bowiem mokry rok i trudności finansow w państwie, postawiły nas niemal nad brzegien przepaści. — W dalszym ciągu przedstawia referent, że istniejące u nas instytucye finansowe, zarówno krajowe, jak obce, nie wystarczają na zaspokojenie potrzeb większej własności. Z tego więc powodu stworzenie wielkiej, własnej instytucyi finansowej któraby udzielała kredytu większej własności ziemskiej, jest największem zadaniem chwili i może być dokonanem tylko w drodze samopomocy. Referat swój zakończył mowca trzema rezolucyami, domagającemi się zorganizowania silnej akcyjnej instytucyi kredytowej dla większej własności. W tym celu zjazd zwraca się do Gal. Tow. Kredytowego Ziemskiego z wezwaniem, aby utworzyło podstawę kapitału akcyjnego przez popieranie nałożonego na lat dziesięć ćwierć procentowego dodatku na administracyę. — Dalej zjazd zwraca się do rządu o pomoc kredytową, która winna dla większej własności wynosić kilkadziesiąt milionów koron, pożyczki winny być niskoprocentowe, a spłata ich rozłożona na szereg lat, np. na lat 10, a rok zaś pierwszy winien być wolny od spłaty. Pomoc kredytowa dla dzierżawców powinna być odrębna od pomocy właścicieli dóbr. Fundusz tej akcyi powinien wynosić kilka milionów koron, pożyczki niskoprocentowe i spłacalne w ciągu szeregu lat, zależnie od trwania kontraktu dzierżawczego.

Referat wywołał bardzo ożywioną dyskusyę, a wszystkie rezolucye przyjęte zostały jednogłośnie. Do komisyi wykonawczej oprócz referenta wybrani zostali pp.: St. Dydyński, dr M. Lisowiecki, J. Mars, St. Myczkowski, dr J. Rozwadowski i Wł. Żeleński.

Na wniosek posła Władysława Serwatowskiego uchwalono wybrać deputacye, które mają się udać do prezesa Tow. Kred. oraz do rządu krajowego i centralnego celem uzyskania przeprowadzenia uchwalonych rezolucyj.

Helena Filochowska.

Sen monny Franceski.

Francesca, i tuoi martiri
A lagrimar mi fanno tristi e pio...
(Dante, Inferno.)

Monna Francesca zbiegła szybko po kamiennych stopniach tarasu w gąszcz rozkwitłych migdałowych i brzoskwiniowych drzew. Osypał ją różowy, wonny puch kwietny, a słońce zapaliło w jej ciężkiej, srebrystej sukni olśniewający i kosztowny połysk, podobny do blasku morza i gwiazd. Przystając w alei cyprysów zawołała:

— Chiara! Pasquarella!

Przyjaciółki nadbiegły z naręczem pełnem wczesnych wiosennych kwiatów, rzuciły je Francesce na wyciągnięte, śnieżne dłonie i zdyszane, szeptały bezładnie:

— O Madonna... Kogośmy widziały... Paź cudny, czy rycerz młodziutki, pacholę z czarnymi kędziorami... Jeszcze Rawenna tak pięknego młodzieńca nie oglądała! Francesco, spójrz w górę...

Francesca podniosła głowę i podana naprzód z rękami pełnemi kwiatów, zastygła w zachwycie.

Z marmurowych schodów tarasu, aleją wysmukłych cyprysów szedł ojciec Franceski, signor Guido di Polenta, z młodzieńcem w szerokim płaszczu z czarnego aksamitu. Monna Francuska zobaczyła czarne, gęste kędziory, oczy sine jak morze i nieśmiałe prześliczne usta podobne do czerwonych, świeżych warg dziewczyny. Serce jej na chwilę przestało bić, jakby chciało pęknąć z radości i ostrego bólu. Pochyliła złocistą głowę i z rąk jej nagłą niemocą zdjętych posypały się kwiaty pod bogate ciżmy nieznajomego.

— Francesco — usłyszała głos ojca. — Powitaj dostojnego gościa. Oto messer Paolo Malatesta, młodszy brat znakomitego księcia z Rimini.

Przytomniejąc nieco, monna Francesca pochyliła w ukłonie głowę. U stóp jej klęczał młody książę i podawał jej rozsypane kwiaty. Struchlałe jej oczy spotkały błękitne, oszalałe spojrzenie i utonęły w nich, jak w straszliwej i rozkosznej otchłani. Ręce bezwiednie wyciągnęły się, aby alabastrowymi palcami dotknąć pysznych, jedwabnych kędziorów. Usta zadrżały, aby wyszeptać czułe, pachnące, jak róże słowa miłości.

Ale monna Francesca zacięła usta, nakryła powiekami nieprzytomne oczy i z ceremonialnym ukłonem odrzekła uprzejmie.

— Dziękuję, messer Paolo. Miło mi powitać gościa tak znakomitego.

I gościnnym gestem ukazała marmurowe stopnie tarasu, wiodące do zamku, gdzie w posępnej, jadalnej sali służba roznosiła już na złotych półmiskach pieczone białe pawie, jak żywe z pysznemi wachlarzami rozpuszczonych ogonów, baranki ze złoconemi rogami, przepyszne kryształowe dzbany słodkich i rzadkich win i słodycze.

Po świetnej uczcie, wydanej na cześć gościa, gdy cały zamek rozbrzmiewał jeszcze słodką grą lutnistów i radosnym gwarem, monna Francesca oddaliła się do swej dziewczęcej komnaty. Jakże innem wydało jej się to wnętrze z głęboką niszą u okna, gdzie stała kądziel, z cudnemi wazami z Faenzy, pełnemi białych gałęzi, kwitnących oleandrów i skrzyniami z sandałowego drzewa. W wysokich kandelabrach paliły się barwne świece z Padwy i w ich chwiejnym blasku ze złotego tła obrazu patrzyła łagodnie, smutno, nieśmiała Madonna Cimabua. I jej spojrzenie żałosne wydało się monnie Francesce innem — było w niem jakieś macierzyńskie ostrzeżenie, budzące w sercu głuchy lęk, szarpiącą niepewność i trwogę.

I czuwający dzień i noc w komnacie Franceski, wierny jej paź, w błękitnym stroju, wyszytym srebrnemi orłami Polentów, odchyliwszy leciutko kotarę, zobaczył koło północy swą panią jeszcze pokornie klęczącą na hebanowym klęczniku.

Tej nocy Monna Francesca miała dziwny i straszny sen. Najpierw całował jej drżące usta piękny rycerz w złocistej zbroi z pękiem czerwonych róż u piersi. Miał bladą, ukochaną twarz Paola Malatesta. Potem zjawił się w czarnej zbroi jego starszy brat, książę z Rimini, ze swą odrażającą, zohydzoną cięciem miecza twarzą okrutnika i tyrana. Coś zalśniło złowieszczo... To książę wręczył młodszemu bratu sztylet... Powiedział coś ostro i krótko... I oto Paolo śmiertelnie blady zachwiał się i niepewnym ciosem wbił sztylet w serce jej, w serce Fraceski...

Kilkanaście dni pobytu Paolo Malatesta w gościnnym zamku signora Guido minęły, jak sen, pełen muzyki, śpiewu, pysznych uczt i świetnych balów. Na tle szmeru srebrnych fontan i cichego brzęku lutni nie padło ani jedno słowo miłosne z ust dwojga rozkochanych. Tylko spojrzenia z pod drżących rzęs, zalęknione, zamierające w słodyczy zachwytu uśmiechy mówiły, że siła przeznaczeń jest niezłomną potęgą, że kiedyś los złoży złocistą głowę Franceski na mężnej, rycerskiej piersi Paola.

I gdy pewnego dnia młody Malatesta wyruszył do Ferrary na bój z Ghibelinami, Francesca, żegnając go, modliła się do Madonny, aby wróciła jej pięknego rycerza okrytego krwią ran i blaskiem sławy — na zawsze.

— — — — — — — — — — —

Monna Fracesca przecierała oczy i wciąż zdawało jej się, że śni. Jej stary ojciec, messer Guido, płacząc, błagał ją o coś, tłomaczył, przekonywał..

— Ach, jakże strasznie jest patrzeć na tę siwą, błagalnie pochyloną głowę, na te łzy starcze — myślała, całując ręce ojca. — O cóż to mnie prosi ten najlepszy z ojców... Przecie mógłby zsunąć groźnie nad orlemi oczami siwe brwi i — nakazać...

Tuliła się do kolan ojca, siedzącego przed wielkim kominem, gdzie płonęły całe pnie sosnowe i krwawo złotym blaskiem zalewały posępną komnatę zamku.

— Książę z Rimini chce cię za żonę, córko... Mówi, że nie widział dotąd dziewicy tobie równej urodą i mądrością, żeś stworzona na księżnę, na godną przedstawicielkę wielkiego rodu. Wie, że równie wdzięcznie potrafisz wyszywać srebrem i perłami i prząść, jak i grać na lutni i pisać wiersze. Zachwyca go twoja znajomość łaciny i filozofii i twoja skromność dziewczęca. W razie odmowy Rawennę czeka zguba z ręki okrutnego księcia, zguba ogniem i mieczem... I twój stary ojciec, córko, wypędzony z zamku, jeśli nie zamordowany, będzie musiał się tułać nie mając gdzie złożyć starej, znękanej głowy — Pomyśl, dziecko — —

I dalej wszystko odbywało się jak we śnie... Jakiś ślub w kaplicy pełnej wysokich świec i złota, przepyszna karoca w białe zaprzężona konie, cała w złocie i piórach, długa, nużąca podróż w orszaku dam przybocznych i świetnych rycerzy, w blasku pochodni obcy pałac olśniewający przepychem marmurowych sal, rzadkich arrasów i kosztownych sprzętów.. I jak symbol przerażenia wszędzie ta twarz okropna, naznaczona krwawo-siną blizną od cięcia mieczem, te sępie, chciwie wpatrzone źrenice, mętne od wina, twarde od wojennych trudów ręce, które tyle młodych dziewic porywały z domów rodzicielskich, tyle krwi ludzkich, łez przelały i przez wdów i sierot przeklęte były. (C. d. n.)

W sprawie omówienia sposobów zaradzenia stratom, wynikłym z tegorocznych klęsk powodzi, rozpoczęły się we Lwowie ubiegłej niedzieli obrady nadzwyczajnego walnego zgromadzenia Rady ogólnej galic. Tow. gospodarskiego. Zagaił je prezes ks. Witold Czartoryski, poczem zabrał głos prezes Tow. „Kółek rolniczych", p. A. Cielecki, który wspomniał o wdrożonej już akcyi, celem przyjścia z pomocą dotkniętym klęskami elementarnemi rolnikom, wyrażając przy tej sposobności podziękowanie namiestnikowi dr Korytowskiemu za energiczne zajęcie się całą akcyą.

Z porządku dziennego wiceprezes Towarzystwa, dr Maryan Lisowiecki wygłosił referat na temat: „Pomoc przy zakupnie towarów rolniczych i roboty publiczne", poczem przedłożył szereg w tej kwestyi rezolucyi, które przyjęte zostały jednogłośnie.

Dalszym punktem porządku obrad był wykład dr Adama Głażewskiego „o potrzebie ułatwienia kredytu". Po przyjęciu odpowiedniej rezolucyi dalsze obrady odroczono.

*

Wydział krajowy postanowił przedłożyć Sejmowi wniosek o zmianę regulaminu sejmowego w kierunku obrony czci osób zaatakowanych publicznie w Sejmie. Według projektu regulaminu, jeśli poseł obwinia kogoś w Sejmie, czy to ustnie, czy pisemnie o czyn karygodny, lub zarzuca komu czyny uwłaczające jego czci, albo podnosi twierdzenie, które ubliżają jego życiu prywatnemu lub rodzinnemu, to zaczepionemu w ten sposób służyć ma prawo wniesienia na ręce marszałka krajowego pisemnego zażalenia. Zażalenie takie musi być marszałkowi krajowemu doręczone w przeciągu 14 dni od dnia, w którym zaszedł ten wypadek, marszałek krajowy takie zażalenie, wniesione w czasie należytym, przekaże komisyi dyscyplinarnej, która w komplecie przynajmniej 4 członków, wliczając przewodniczącego, rozstrzyga zwykłą większością obecnych członków, marszałek głosuje w razie równości głosów. Komisya może przesłuchać obwiniającego i zaczepionego i może odrzucić zażalenie bez przedkładania Sejmowi w tym przedmiocie sprawozdania. Komisya może też uznać za stosowne złożyć Sejmowi sprawozdanie, a wniosek jej może opiewać albo o przejście do porządku dziennego nad zażaleniem z przytoczeniem powodów lub bez tego, albo o udzielenie posłowi napomnienia. W tym ostatnim wypadku może komisya przedłożyć Sejmowi wniosek dodatkowy o odebranie posłowi dyet przez pewien czas do 14 dni, albo też o wykluczenie posła do 14 dni z Sejmu z odebraniem dyet. W sprawie wniosku komisyi może, prócz jej sprawozdawcy, otrzymać w Sejmie głos tylko poseł, przeciw któremu wniesiono zażalenie, i to raz tylko, Sejm na wniosek komisyi albo uchwalić albo odrzucić.

Projektowana zmiana regulaminu ma na celu ochronę czci osób, tak w Sejmie zasiadających, jako też dla osób, którym nie przysługuje prawo brania udziału w obradach sejmowych.

*

Od szeregu lat przeznacza Sejm corocznie pewną dotacyę w budżetach funduszu krajowego na budowę i na utrzymanie internatów dla młodzieży szkolnej, uczęszczającej do seminaryów nauczycielskich. W budżecie roku 1913 preliminowaną była suma 80.000 kor. na budowę internatów, 40.000 kor. zaś na utrzymanie internatów.

Z powodu nieuchwalenia przez Sejm budżetu na rok 1913 i braku pokrycia dla nich wydatków funduszu krajowego, musiał Wydział krajowy skreślić niektóre wydatki budżetowe w preliminarzu. Ofiarą paść musiały także w pewnej części dotacye na utrzymanie i budowę internatów. W miarę rozporządzalnych funduszów Wydział krajowy, uznając konieczność internatów dla szkolnictwa ludowego, wyznaczył na r. b. na utrzymanie internatów dotacyę w sumie 35.000 kor., na budowę zaś internatów dotacyę w sumie 70.000 kor. Z dotacyj tych przyznał Wydział krajowy obecnie na r. b. jednorazowe subwencye.

Na utrzymanie internatów: im. św. Stanisława w Rudniku nad Sanem 1100 K, im. Grona nauczycielskiego w Rudniku nad Sanem 1100 K, im. św. Stanisława w Stanisławowie 1600 koron, im. św. Jozafata w Stanisławowie 400 K, im. Piramowicza we Lwowie 2100 K, im. św. Jozafata we Lwowie 900 K, im. św. Stanisława w Tarnowie 1000 K, im. św. Józefa w Tarnowie 800 K, w Sokalu 1400 K, w Zaleszczykach 1300 K, w Kętach 800 K, w Czortkowie 1300 K, w Starym Sączu 800 K, im. Gorayskiego w Krośnie 800 K, SS. Nazaretanek w Krakowie 1400 K, SS. Felicyanek w Przemyślu 1500 K (przedtem otrzymały już 1500 K), SS. Benedyktynek w Przemyślu 1000 K, SS. Bazylianek w Przemyślu 1200 K, SS. Felicyanek we Lwowie 600 K, SS. Bazylianek we Lwowie 200 K, Towarzystwo opieki obywatelskiej we Lwowie 1700 K, im. św. Olgi we Lwowie 500 K, SS. Bazylianek w Stanisławowie 300 kor., SS. Bazylianek w Jaworowie 200 K, w Brzeżanach 200 K, im. Bronisławy hr. Starzeńskiej w Kołomyi 200 K, w Krakowie męskiemu 2100 K, w Tarnopolu 1300 K, w Rzeszowie 1700 K, w Samborze 1700 K.

Na budowę internatów: im. Piramowicza we Lwowie 11.000 K, męskiego w Krakowie 5200 K, Bursie dla synów nauczycielskich w Krakowie 3500 K, im. św. Stanisława w Tarnowie 3000 K, im. św. Józefa w Tarnowie 1700 K, w Sokalu 800 K, w Tarnopolu 800 K, w Zaleszczykach 1700 K, im. św. Stanisława w Rudniku nad Sanem 5200 K, im. Grona nauczylskiego w Rudniku nad Sanem 1700 K, w Starym Sączu 3900 K, im. św. Stanisława w Stanisławowie 2600 K, im. Jozefata w w Stanisławowie 800 K, im. Gorayskiego w Krośnie 800 K, w Samborze 800 K, w Czortkowie 1700 K, Towarzystwa opieki obywatelskiej we Lwowie 3500 K, SS. Felicyanek w Przemyślu 12.000 K, SS. Benedyktynek w Przemyślu 2000 K, w Brzeżanach żeńskiego 1000 K, SS. Bazylianek we Lwowie 300 K. Poprzednio otrzymały już zasiłki internaty: im. Grona nauczycielskiego w Rudniku nad Sanem 1000 K, im. św. Jozefata w Stanisławowie 1500 K, Towarzystwa opieki nad internatem w Stanisławowie 3000 K, Towarzystwa opieki nad internatem prywatnego Seminaryum w Tarnopolu 1000 K.

Teatr miejski.

„Po szarym dniu — słońce", sztuka w 4 aktach Macieja Szukiewicza.

Od czasu egzotycznego „Kwiatu pleśni", wystawionego przed laty szesnastu w teatrze krakowskim, w okresie krótkiego panowania „Młodej Polski" w poezyi i na scenie, wypoczywała muza dramatyczna p. Macieja Szukiewicza. Tymczasem przeszły kierunki, które zrodziły ten utwór i wiele innych jemu podobnych, będących sztucznie wyhodowanym cieplarnianym pędem modernizmu i rodzima twórczość wróciła w łożysko zdrowej myśli, prostoty i realizmu scenicznego. Ta ewolucya twórczej myśli polskiej nie pozostała bez wpływu na autora „Kwiatu pleśni", a wyrazem odwrotu z dawnego stanowiska jest wystawiony w sobotę najnowszy jego utwór sceniczny „Po szarym dniu — słońce". Nie otrząsnął się wprawdzie p. Szukiewicz ze wszystkich przesądów dawnej wiary — echa jej błąkają się jeszcze tu i owdzie w jego sztuce, ale podłoże jej, jak sam tytuł wskazuje, spoczywa na zdrowym gruncie, wnosi promień słońca, prostoty, szczerości w szare dni ludzkiego żywota, nie odbiera wiary w lepsze, jaśniejsze jutro, pozwala wierzyć, że poza udręką i cierpieniem, życie niesie czasem chwile radości i pogody ducha, dla których żyć warto. Sztuka na takich przesłankach zbudowana przez autora o tak znacznym, jak p. Szukiewicz, kredycie literackim, musi posiadać swoje wartości literackie i teatralne.

Pomysł najnowszego utworu p. Szukiewicza jest bezsprzecznie bardzo oryginalnym i nowym w naszej scenicznej literaturze i to samo jest już poważnym atutem jej powodzenia. Autor wprowadza tu dwie równolegle toczące się akcye, a mianowicie: dramat młodocianych uczuć 14-letniego dziewczęcia, przypominający zasadniczym motywem „Przebudzenie się wiosny" Wedekinda i wpleciony już jako głębsze tło obrazu romans malarza, ojca małej Lenki, z dawną modelką, późniejszą gospodynią swoją, przeradzający się następnie pod wpływem heroicznego czynu dziecka w czystą spokojną miłość do kobiety, z którą go kiedyś przed ożenieniem się łączyły serdeczne uczucia. Te dwie historye złączył autor w jedną całość, wysuwając na plan pierwszy dwoje dzieci: córkę profesora Kiryłły, 14-letnią Lenkę, i Zdzisia Sarnickiego, ucznia gimnazyalnego. Dwoje tych dzieci, żyjących obok siebie, to dwa promienie słońca, od których bije pogoda i naiwność rozbrajająca, którąby mogła budzić rzewne uczucia, gdyby w życiu dzisiejszem były jeszcze takie dzieci. To też nazbyt jaskrawym kontrastem jest drastyczna scena końcowa aktu trzeciego, gdy gospodyni profesora, usiłująca w nocy wejść do jego sypialni, napotyka na progu przeszkodę w osobie Lenki. A gdy ojciec usuwa córkę, dziecko mimo wszystko usiłuje zbadać sprawę i, przekonawszy się o bolesnej prawdzie, z goryczą i rozpaczą w nocy opuszcza dom ojca, aby znaleść chwilowy przytułek u tej kobiety, w której instynktem dziecięcym przeczuwa szczerą i prawdziwą miłość dla ojca. Oczywiście, że przy łóżku chorego dziecka, Kiryłło łączy się z Heleną, a to radosne złączenie jest właśnie tym zapowiedzianym w tytule promieniem pogody i słońca, rozwiązującym sztukę i nadającym jej ten miły koloryt, będący zasadniczą cechą sztuki.

I w pomyśle i w przeprowadzeniu utwór p. Szukiewicza należy do tych, które zaciekawiają a zarazem wprowadzają pewien etyczny problem. Zaciekawia zaś nietylko samą dramatyczną koncepcyą, ale galeryą figur szkicowanych pomysłowo i dobrze zaobserwowanych, jak nie mniej szeregiem scen i epizodów o głębszej sile realnej, żywcem z rzeczywistych stosunków na scenę przeniesionych. Taka jest np. wyborna, dobrze malarzom znana scena wizyty pań dobroczynnych u prof. Kiryłły w celu skarotowania go na wartościowy obraz, kapitalną jest scena, gdy wykolejony malarz Włodzki prosi Kiryłłę o pozwolenie podpisania jego nazwiska na tym obrazie, a następnie targuje się z Kiryłłę o cenę tego obrazu, wreszcie sceny rozmów dzieci na temat sztuki. Te z życia malarzy zaczerpnięte sceny tryskają nietylko humorem ale wyborną obserwacyą, przez co dają całości tchnienie świeżości i pogody. Natomiast wprowadzenie figury obłąkanej pani Sarnickiej jest pomysłem zbytecznym, zaciemniającym akcyę.

Doskonałymi sprzymierzeńcami autora w zdobywaniu powodzenia sztuki byli wykonawcy jej na krakowskiej scenie. Przedewszystkiem pochwała należy się p. Braunównie za świetnie odegraną rolę Lenki. Prostota, szczerość i głęboki akcent uczucia znalazły w grze tej młodej, utalentowanej artystki wyraz pełny, spotęgowany doskonałemi warunkami do tej roli. Rolą tą, której poszczególne momenty publiczność gorąco i zasłużenie oklaskiwała, p. Braunówna zapisuje się trwale w pamięci publiczności jako talent zasługujący na baczniejszą uwagę i baczniejsze uwzględnianie w obsadzie.

Niemniej sympatyczną postać w roli malarza Kiryłły dał p. Kosiński. W jego głosie brzmiał głęboki akcent szczerości i uczuciowości, czyniący tę postać sympatyczną. Dobrze zrozumiała i w szczegółach wyzyskała rolę gospodyni-kochanki Kiryłły, pani Górska. Lekko charakterystyczny, dobrze zaakcentowany odcień świadczył o intuicyi i pomysłowości artystki, która nie bez powodzenia sięga po coraz odpowiedzialniejsze role. Dużo wdzięku i szczerości uczucia miała w roli Heleny p. Bednarzewska. Pani Kamińska z doskonałym akcentem naiwności naszkicowała rolę studenta Zdzisia. Słowa gorącego uznania należą się także p. Czaplińskiej za pełną humoru sylwetkę jednej z dam komitetowych, oraz za drobniejsze epizody paniom Kosmowskiej, Olskiej i Turowiczównie. Z męskich sił epizodowych najplastyczniejsze sylwetki w charakterystyce stworzyli pp. Bończa i Kochanowicz. Reżyserował p. Jednowski, któremu za trud przygotowania skomplikowanej akcyi należy się zasłużona pochwała.

Publiczność, zapełniająca teatr, nie szczędziła oklasków wykonawcom i autorowi, któremu wręczono dużo kwiatów. *W. Pr.*

Kronika.

Kraków, 14 października.

Nabożeństwo Kościuszkowskie. Wydział Tow. imienia Tadeusza Kościuszki urządza jutro, we środę, 15 października, jako w 96 rocznicę zgonu Tadeusza Kościuszki, w katedrze na Wawelu, nabożeństwo pamiątkowe. Wydział Tow. im. Tad. Kościuszki zaprasza patryotyczną publiczność na to nabożeństwo.

Z Towarzystwa demokratycznego. Towarzystwo demokratyczne rozpoczyna tegoroczny cykl tygodniowych zebrań i pogadanek o sprawach publicznych od sprawy najważniejszej i najpilniejszej, mianowicie — sejmowej reformy wyborczej, która po ogłoszeniu obu projektów t. zw. „antybloku" weszła w nową fazę. Poznanie też i należyte ocenienie tej nowej fazy najdonioślejszej dzisiaj kwestyi naszego życia krajowego, pragnie Towarzystwo demokratyczne ogółowi swych członków jak najbardziej ułatwić. W tym celu zaprosił wydział Towarzystwa wiceprezesa swego i posła red. Konstantego Srokowskiego do wygłoszenia referatu na temat: „Lewica sejmowa wobec projektów antybloku". Referat ten, po którym nastąpi dyskusya, odbędzie się jutro we środę w lokalu Towarzystwa (Plac Szczepański l. 3 I p.) o godz. 7 wieczorem. Sekretaryat Tow. rozesłał pisemne zaproszenie do wszystkich członków Tow. To też wydział Towarzystwa oczekuje jak najliczniejszego udziału członków w zebraniu i dyskusyi.

Opóźnianie się pociągów. Od jednego z podróżnych otrzymujemy następujące uwagi: Gdy się w Prusy wjedzie, musi się, mimo niechęci, podziwiać porządek pruski na kolejach. Wszystko jest tam całkowicie wykonane. W Austryi inaczej. W Austryi najlepsze przedziały protekcyjnie lub przez konduktorów rozdane. Inni niech się duszą. Oświetlenie wagonów w Prusach jest doskonałe, czytać można, jak u siebie w domu; w Austryi oświetlenie z pewnością więcej kosztuje, ale za to z reguły jest niedostateczne, a jak często się trafia, coś się zepsuje i światła całkiem nie ma. W Prusach każda klamka się domyka, każdy wodociąg funkcyonuje, każde okno łatwo się otwiera, a zamknięte samo nie spada, a górne okienko się nie odchyla samo. Jedno jest tylko marne, to jedzenie w wagonach i na dworcach. Co jednak zasługuje na najwyższe uznanie, to punktualność w odchodzeniu i przychodzeniu pociągów. W Austryi, a specyalnie w Galicyi, ta niepunktualność staje się klęską. Na prawdę, odchodzą w Austryi punktualnie tylko pociągi z Wiednia wychodzące, a w Galicyi tylko pociąg pospieszny wychodzący ze Lwowa o godz. 8 m. 25 rano. Już pociąg pospieszny wieczorny, wychodzący ze Lwowa o godz. 7, opóźnia się często, pomimo, że początek swój bierze we Lwowie.

Opóźnianie się pociągów sprowadza dla Krakowa tę szkodę, że Kraków nie może korzystać ze swojego najkrótszego połączenia z Berlinem w 10 godzinach (dokładnie w 9 godz. 48 min.), mianowicie przewybornym pociągiem Mysłowice-Berlin, przebiegającym odległość 537 kilometrów w 8 godzinach i 5 minutach. Pociąg bowiem galicyjski, wychodzący z Krakowa o 6.52 rano i przebiegający odległość między Krakowem a Mysłowicami 68 kilometrów w 1 godzinie i 27 minutach, tak często się spóźnia, że już nie trafia na ów pociąg pruski (odchodzący z Mysłowic o godz. 8.35 rano, pociąg zaś z Krakowa przychodzi normalnie o 8.19). Nie chcąc czekać w Mysłowicach i wiec się następnie pociągiem zwyczajnym, wolą ludzie jechać do Berlina na Oświęcim lub Bogumin, chociaż temi pociągami przyjeżdża się do Berlina do ie[illegible]o o godz. 8 m. 34 wieczór, więc o cztery godziny później.

Smutno jest stwierdzać, że to pociągi polskie, galicyjskie, są tak niepunktualne. Może przecież raz wreszcie będzie lepiej pod wpływem nacisku opinii publicznej. Ten właśnie cel ma korespondencya niniejsza.

Z sali koncertowej. Głośny dziś skrzypek polski, Paweł Kochański, znany w szerokich kołach artystycznych, wystąpi w sali starego teatru w piątek 17 b. m. Współudział w koncercie przyjęła świetna pianistka p. Paulina Szalitówna, tak rzadko słyszana w ostatnich czasach. P. Szalitówna odegra sonatę Beethovena op. 53 (Waldsteinsonate), utwory Chopina, Różyckiego, Moszkowskiego. Bilety można nabywać w księgarni S. A. Krzyżanowskiego.

Pierwszy koncert abonamentowy. Dyrekcya konc. krak. donosi: Pierwszy koncert abonamentowy musi być zmieniony z przyczyn od dyrekcyi niezależnych. P. J. Dębicka, która miała wystąpić dnia 4 listopada, jest do tego stopnia podporą repertuaru w król. niem. teatrze w Pradze, że dyrekcya cofnęła jej raz już udzielony urlop na początek listopada, nie mając w swym personalu godniejszej partnerki dla Bakłanowa na jego występy gościnne. Dyrekcya koncertów krakowskich starała się wobec tego o przeniesienie jednego z zapowiedzianych koncertów na początek sezonu. Udało się to dzięki okoliczności, że właśnie 30 b. m. odbędzie się w Wiedniu koncert p. M. L. Debogis. Dwa dni przedtem, t. j. 28 b. m. wystąpi znakomita artystka u nas w pierwszym wieczorze abonamentowym. W następstwie tej zmiany termin zamawiania abonamentów zostaje skrócony do dnia 27 bm. Dyrekcya koncertów krakowskich zwraca szczególną uwagę na występ tej świetnej śpiewaczki, który niewątpliwie będzie jednym z najbardziej artystycznych momentów sezonu.

Z uniwersytetu. P. Franciszek Nieżyński, rodem z Krakowa, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw, a p. Zygmunt Łakociński z Tarnowa stopień doktora filozofii.

Z Resursy urzędniczej. W czwartek 16 b. m. odbędzie się w sali Resursy odczyt prof. Czerbaku o gimnastyce rytmicznej, ilustrowany lekcyą praktyczną ucznic tego profesora. — Odczyt ten, ze względu na metodę Dalcroze'a, która w szybkim czasie zyskała setki tysięcy zwolenników w całym świecie cywilizowanym, budzi w mieście wielkie zainteresowanie. Bilety wstępu do nabycia w Resursie.

Do polskich pań Samarytanek. Z zarządu sanitarnego oddziału „Sokoła" otrzymujemy następujący komunikat: Drugie zebranie pań Samarytanek, mających zamiar wziąć udział w ćwiczeniach polowych, jako korpus sanitarny i w uroczystym pochodzie drużyn sokolich i skautów z okazyi święcenia pamięci przesławnego wodza rycerza księcia Józefa Poniatowskiego, odbędzie się we środę, dn. 15 b. m., w górnej sali „Sokoła" (ul. Wolska 27) o godz. 6 wieczorem.

Ozdobienie linij tramwajowych. Przez lato można było obserwować na słupach, utrzymujących przewody główne linij tramwajowych, koszyki konstrukcyi żelaznej, w których umieszczono doniczki z kwiatami. Mimo zimna i przymrozków, które nawiedziły Kraków w ostatnich dniach, kwiaty jeszcze dobrze się trzymają i są ozdobą, godną uwagi. Nowość tę wprowadził dyrektor tramwaju krakowskiego p. Fischer, który na przyszły rok projektuje taką ozdobę z żywego kwiecia na całej przestrzeni nowych linij tramwajowych. — Na słupach, które już ustawiono od rogatki Mogilskiej do ulicy Lubicz, umocowane są także koszyki ozdobne, w których umieszczone będą kwiaty. Ogrodnik p. Tadeusz Płocica, zajęty pielęgnowaniem kwiatów, umieszczonych na słupach tramwajowych, zaprowadza także powoje kwitnące, które oplotą zielenią i kwieciem całe słupy. Usiłowania te dyrekcyi tramwajów przyjmie publiczność z pełnem uznaniem.

Echa morderstwa w księgarni. Sędzia śledczy dr Neusser przesłuchuje codziennie w kancelaryi więziennej wszystkich aresztowanych w sprawie morderstwa w księgarni Gebethnera. Jutro rozpocznie się przesłuchanie świadków. Niektórzy z nich będą skonfrontowani ze zbrodniarzami. Śledztwo postępuje szybko tak, iż nie jest wykluczonem, że sprawa będzie rozpatrywana jeszcze w kadencyi listopadowej sądu przysięgłych. Zbrodnią tą ogół tak bardzo jest zaniepokojony, że rychłe stawienie przed sąd i ukaranie zbrodniarzy jak najbardziej jest pożądanem.

Sprawa Egona hr. Starzeńskiego. Jutro przed trybunałem orzekającym tutejszego sądu karnego odbędzie się rozprawa przeciwko Egonowi Starzeńskiemu, oskarżonemu w znanej aferze z p. Wilhelmem Ripperem o zbrodnię gwałtu publicznego i ciężkiego uszkodzenia ciała. Jak wiadomo, rozprawa powyższa została w kwietniu odroczoną, celem zbadania stanu umysłowego oskarżonego. Jak słychać, lekarze sądowi orzekli, iż obwiniony jest zdrowy i za czyny odpowiada. Obronę prowadzi adwokat dr Marek.

Z sali sądowej. Przed krakowską ławą przysięgłych rozpoczęła się dzisiaj rozprawa przeciwko 19-letniemu Stanisławowi Nowakowi i 22-letniemu Tomaszowi Pajdzie, dorożkarzom krakowskim, oraz przeciw 23-letniemu murarzowi Józefowi Siarkowskiemu, oskarżonym o zbrodnię zgwałcenia. Obwinieni spotkali w nocy z 11 na 12 maja w poczekalni trzeciej klasy na tutejszym dworcu kolejowym 17-letnią dziewczynę, niejaką Annę Czerwińską z Chmielnika w Król. Polskiem, przybyłą do Krakowa, celem leczenia się na oczy i zaproponowali, że ją odwiozą do szpitala. Dziewczyna zgodziła się na to i wsiadła z nimi do dorożki. Zamiast do szpitala zawieźli ją na pole około siódmego bastyonu i tam, zatkawszy jej usta, dopuścili się na niej gwałtu. Następnie dopuściło się gwałtu na ofierze kilku łazików nocnych. Jeden z nich zakaził ją chorobą weneryczną. Zbrodniarze poparzyli wreszcie dziewczynę pokrzywami, Policya wykryła na drugi dzień rano tylko trzech sprawców i aresztowała ich. Oskarżeni na dzisiejszej rozprawie wypierają się winy. Przewodniczy radca Ajdukiewicz, oskarża prokurator dr. Kłodziński, bronią adwokaci dr. Kwieciński, dr. Goldblatt i dr. Gleitzmann. Wyrok zapadnie po południu.

Wydaliła się z domu 12 bm. i dotąd nie wróciła 18-letnia Kazimiera Derichówna, zamieszkała w zakładzie św. Jadwigi przy ulicy Krupniczej. — Derichówna jest nerwowo chorą.

Popis gimnastyczny Sokoła w Podgórzu. — Przy bardzo licznym udziale publiczności odbył się onegdaj popołudniu w nowym parku podgórskim popis gimnastyczny tamtejszego gniazda sokolego. Popis urozmaicony wyścigami i rejem kolarskim, wykazał dużą sprawność ćwiczących. Oklaskiwano zwłaszcza ćwiczenia złotowe, ćwiczenia na drążkach oraz efektowne piramidy, wykonane przy kolorowem świetle.

Ćwiczenia te były chlubnem świadectwem sumiennej pracy naczelnika p. Nowaka. Popis zakończono żywym obrazem, przedstawiającym apoteozę ks. Józefa Poniatowskiego. Na tle ciemnej zieleni ukazała się oświetlona postać księcia w barwnym stroju ułańskim, żywo przypominająca postać bohatera, którą dookoła otoczyły drużyny sokole z drużyniami i skautami.

Autorowi obrazu, prezesowi gniazda, Wincentemu Wodzinowskiemu, zgotowała zebrana publiczność serdeczną owacyę jak również naczelnikowi p. K. Nowakowi.

Z kraju.

Odparcie napaści. Z Białej otrzymujemy pod datą 12 b. m. pismo następujące:

W ostatnich czasach pojawiły się w prasie, stojącej pod wpływem narodowej demokracyi. artykuły, skierowane nietylko przeciw poszczególnym osobistościom, na gruncie bialskim od dawna z pożytkiem działającym, lecz także przeciw towarzystwom, jak „Czytelni polskiej", „Sokołowi" i „Stowarzyszeniu polskich rękodzielników". Dla odparcia napaści, skierowanych przeciw „Czytelni polskiej", tej najstarszej, bo od 40 lat działającej i najzasłużeńszej instytucyi polskiej w Białej, z której łona w obronie naszych kresów powstał szereg innych towarzystw polskich, której zawdzięczać należy powstanie i rozwój szkoły polskiej, gimnazyum polskiego i seminaryum, filii Banku krajowego, zdobycie reprezentacyi polskiej w Radzie miejskiej w Białej i t. d. i w ogóle cały obecny dorobek narodowy, gdzie wogóle każda akcya polska znajduje niestrudzonych i zapobiegliwych działaczy i szermierzy, która w najbliższej przyszłości zamierza przystąpić do budowy własnego domu dla pomieszczenia wszystkich towarzystw polskich, postanowiło walne zgromadzenie tegoż towarzystwa w dniu 10 października b. r. podać do wiadomości publicznej następującą rezolucyę:

„Zebrani na walnem zgromadzeniu w dniu 10 października b. r. protestują przeciw napaściom niektórych pism, skierowanym od kilku miesięcy przeciw Czytelni polskiej w Białej. Napaści te, niczem nieusprawiedliwione i wyłącznie tylko dla celów partyjnych wywołane, obniżają naszą godność narodową, odbierają ochotę do pracy publicznej — więc demoralizują — nadto wywołują nieufność ludu polskiego do inteligencyi polskiej w Białej. — Z tych też przyczyn zebrani takie postępowanie prasy partyjnej uważają za zgubne w wysokim stopniu dla stosunków kresowych, stanowczo je potępiają i publicznie piętnują".

Za wydział Czytelni polskiej w Białej:

Dr Myciński, prezes. *Wanke*, sekretarz.

Zakopane 13 października. — (Z „Sokoła". — Zima?)

W niedzielę odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie członków miejscowego „Sokoła" — w celu omówienia reorganizacyi gniazda. Po referacie druha Kupskiego na wniosek naczelnika K. Pawlusia powołano do życia drużyny: polową i stałą. — Stała drużyna składa się z sekcyj: naukowej, dostaw i aprowizacyjnej, werbunkowej i samarytańskiej. Być może, że po tej reorganizacyi miejscowe gniazdo znacznie się ożywi.

Na uroczystości ku czci księcia Józefa Poniatowskiego wyjeżdżają do Krakowa: „Sokół" skaut, Związek Górali i Drużyny Podhalańskie. Dla niezamożnych górali gmina uchwaliła na ten cel 100 koron zapomogi. — Wyjazd nastąpi dnia 18-go b. m.

Od trzech dni panuje dokuczliwe zimno, termometr spadł niżej zera. Góry już w białej szacie, a nawet w Zakopanem zaczyna śnieg padać.

Nowy Sącz, 14 października. (Jeszcze o aresztowaniu uczniów gimnazyalnych).

W sprawie aresztowania uczniów gimnazyalnych, otrzymujemy z kompetentnych sfer następujące informacye.

Jeszcze w ubiegłym roku szkolnym stwierdziły dyrekcye I i II gimnazyum, że niektórzy uczniowie z wyższych klas poza szkołą oddają się hulankom i trwonią pieniądze, jakkolwiek pochodzą z sfer niezamożnych. Po przeprowadzeniu dochodzeń, pewnym uczniom zapowiedziano, że nie wydala się ich przed ukończeniem roku szkolnego — lecz na rok następny już do tutejszych gimnazyów przyjęci nie będą. Jednego natomiast niejakiego Dębskiego, wydalono, i ten pozostawał w Nowym Sączu aż do ubiegłego tygodnia, stale obcując z uczniami Bocheńskim i niejakim Gutkowskim, uczniami kl. VII. Często też widziano ich razem poza szkołą wałęsających się po ulicach, lub wysiadujących po spelunkach. Nadto włóczyli się w towarzystwie dziewcząt.

Od wiosny tego roku często powtarzały się drobne włamania i kradzieże i policya żadnym sposobem nie mogła wytropić sprawców. Wreszcie z początkiem września udało jej się złapać na gorącym uczynku niejakiego Wojtuniaka, byłego ucznia ślusarskiego z fabryki Rozmaulta, oraz pewne jego wspólniczki. Z chwilą ujęcia Wojtuniaka, policya sądziła, że włamania i kradzieże ustaną. Tymczasem nadal one się powtarzały, co dowodziło, że prócz Wojtuniaka są inni sprawcy. I dopiero po włamaniu do restauracyi Wandlera okazało się, że prócz Wojtuniaka sprawcami włamań i kradzieży byli Dębski, Bochenek i Gutkowski. Dębski bezpośrednio po czynie uciekł i, jak stwierdziła policya, wyjechał do Tyrolu, gdzie wysłane zostały za nim listy gończe, Bochenek i Gutkowski aresztowani, przyznali się do winy w zupełności. Bochenek po złożeniu przez ojca kaucyi, został wypuszczonym z aresztu śledczego. Gutkowski pozostaje dalej w więzieniu. Śledztwo prowadzi dr Smolik. Prócz tego prowadzi policya dalsze dochodzenia i w najbliższych dniach spodziewane są dalsze aresztowania.

Cała ta afera żywo jest tu omawianą i stanowi z jednej strony miejscową sensacyę, z drugiej przykry nad wyraz objaw zdeprawowania młodzieńców, którzy stoczyli się na dno.

Utonięcie 9 osób. Donoszą z Liska: Dnia 6 b. m. przeszła ponad południowo-wschodnią częścią powiatu naszego niebywała ulewa, połączona z gradem. Wylały gwałtownie nic nie znaczące potoki, które wezbrały nagle i płynęły wałem wody na 1 m. 50 cm. wysokim. W dzień ten był tygodniowy targ w Lisku, skąd ludzie wracali do domów. Przy przejeździe i przechodzie przez potoki w Stężnicy, Łukowem i Tarnawie Górnej, tych wracających, których wspomniany wał wody zastał na brodzie — porwał całą siłą rozszalałego żywiołu. Utraciło życie 9 osób. Zwłoki topielców znachodzono następnego dnia w Sanie, pod Liskiem. Utopił się rządca dóbr z Radziejowej p. Gira wraz z żoną, z którą wracał do domu; w Łukowem znaleziono zwłoki Anny Jedynak z Turzańska; w Tarnawie Dolnej Michała Muryna; w Weremieniu Fudora Sochańczyka z Rabego. Zwłoki Giry znaleziono pod Liskiem, gdzie potok Stężnica, jako dopływ Sanu, aż tu je zaniósł; zwłok zaś żony jego nie odnaleziono wcale. Nie odnaleziono jeszcze 4 osób.

O panice w bóżnicy w Chołojowie, podczas której zginęło 16 kobiet, donoszą w dalszym ciągu: W sądny dzień udała się do bóżnicy niejaka Ryfka Sprotzerowa, która zostawiła drobne dzieci w domu; na podwyższeniu ustawiła świecę. Mieszkającej w sąsiedztwie dziewczynie Esterze Monczarównie, gdy zaglądała przez okno do mieszkania Sprotzerowej i zobaczyła świecę, wydało się, że się pali. Pobiegła więc natychmiast do bóżnicy na galeryę i zawołała, że się pali. To było przyczyną paniki; z galeryi rzuciły się ku wyjściu całą masą kobiety, z których na ciemnych schodach szesnaście znalazło śmierć. Kilka jest rannych. Wśród zabitych znajduje się także katoliczka, Handzia Godziemska, która pod bóżnicą sprzedawała świece.

Ze świata.

Eksplozya w browarze. Z Opawy telegrafują:

Wczoraj nastąpiła eksplozya beczki, objętości 75 hektolitrów, w browarze mieszczańskim, przyczem jeden robotnik zginął, a dwóch odniosło rany.

Nowa panama węgierska. Spadek po Lukacsu byłym prezydencie gabinetu węgierskiego, nie wyczerpał się jeszcze, ale obecny prezydent gabinetu nie chce go przyjąć. Inwentarz tego spadku obejmuje pomiędzy innemi obietnicę, którą od Lukacsa otrzymało Towarzystwo akcyjne dla ruchu przemysłowego, a która polegała na tem, że wspomniane towarzystwo w zamian za złożenie sumy 1 i pół miliona koron na cele wyborcze rządowej partyi pracy miało otrzymać koncesyę na założenie domu gry w Budapeszcie, na uroczej wyspie Małgorzaty. Jak twierdzą pisma opozycyjne, między innemi „Pesti Hirlap" i „Pesti Naplo", Lukacs miał zapewnić, że da wypracować statut i osobiście zaręczył, że statut ten będzie zatwierdzony na wiosnę

roku 1914, także na wypadek jego ustąpienia. — W sprawę tą wmieszanych jest wiele osobistości wybitnych, a także zięć bar. Fejervary'ego, hrabia Karol Kornis, jako prezes Towarzystwa, które miało założyć wspomniany dom gry. Lukacs złożył wobec br. Kornisa oświadczenie, że postara się, aby także jego następca hr. Tisza, który już, jako prezydent Izby posłów, interesował się tą sprawą, przyjął na siebie to zobowiązanie Lukacsa. Po upadku Lukacsa, skutkiem procesu z Desym, konsorcyum brukselskie, które miało objąć akcye tego Towarzystwa, dowiedziało się za pośrednictwem austryackiego poselstwa, że hr. Tisza nie zatwierdzi statutów tego Towarzystwa. Powodem tego, według doniesienia pism, miało być sprzeciwienie się duchowieństwa i sfer wojskowych, a także i okoliczność, że rząd austryacki cofnął wszystkie pozwolenia na utworzenie domów gry w austryackich miejscach kąpielowych. Towarzystwo zwróciło się do Lukacsa z prośbą o interwencyę. Lukacs miał oświadczyć najpierw, że postarał się o to, ażeby Tisza dał zezwolenie na otwarcie domu gry, później zaś powiedział: „Wierzcie mi panowie, że nie ja jestem oszustem, lecz ja zostałem oszukanym". W sprawę tą ma być wmięszany także były minister spraw wewnętrznych Kristoffy. Towarzystwo, które miało urządzić dom gry, jak słychać, wniesło obecnie pretensye o odszkodowanie, względnie o zwrot wypłaconych prowizyj i kwot wpłaconych do kasy stronnictwa, jakoteż pieniędzy, ofiarowanych już na inwestycye. Kwoty to mają wynosić razem cztery miliony koron.

Pożary okrętów. Z powodu katastrofy, która zniszczyła parowiec „Volturno", zaznaczamy, że pożary podobnych rozmiarów są stosunkowo dosyć rzadkie. I tak w roku 1896 japoński parowiec „Keang Ping" został zniszczony przez wybuch, przyczem 500 osób albo spaliło się, albo utonęło. Dnia 2 grudnia 1908 roku zapalił się ładunek nafty na parowcu „Sardynia". Zginęło wtedy przeszło 100 osób, przeważnie maurytańskich pielgrzymów. W rok później spłonął w pobliżu Manili wielki parowiec „Waratah", przyczem zginęło 300 osób. W tym samym roku padł ofiarą podobnej katastrofy parowiec „Prezydent Roka". Zginęło 100 osób. W roku 1911 na okręcie „Amurski" podczas pożaru zginęło 60 Koreańczyków. Olbrzymi pożar powstał na okręcie amerykańskim „Generał Slocum" w roku 1906. Parowiec ten wiózł na rzece Hudson uczestników wycieczki szkolnej. Zginęło wtedy 1200 osób, przeważnie dziatwy szkolnej.

Zmarli:

Bernard Henner, fotograf, w 47 roku życia umarł we Lwowie.

Kalendarz rolniczy. Komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego wydaje pod redakcyą Stanisława Jasińskiego pięknie ilustrowany o przeszło 400 stron druku kalendarz rolniczy, który wyjdzie z pod prasy już z końcem tego miesiąca. Zawiera on nie tylko bogatą treść literacko-społeczną, kooperatywy rolniczej i fachową, ale tyle w nim różnych informacyi, takie bogactwo danych statystystycznych, że pożyteczne to wydawnictwo może się stać prawdziwym, dobrym podręcznikiem tak dla robotnika na wsi, jak i dla duchowieństwa i nauczycielstwa. Barwną, artystycznie wykonaną okładkę robił do tego kalendarza znany artysta-malarz p. Wincenty Wodzinowski, a zdobił wewnątrz ładnymi ornamentami p. Ludwik Stasiak. — Cena za egzemplarz kalendarza rolniczego w redakcyi „Tygodnika Rolniczego", plac Szczepański l. 8, w Krakowie — o ile ktoś zgłosi się o kupno zaraz, wynosi jedną koronę. Po wyściu kalendarza z pod prasy cena wynosić będzie 1 K 50 hal. i można go będzie nabyć w każdej księgarni.

Z dyecezyi krakowskiej. Prezentę na probostwo w Bieżanowie otrzymał ks. Maciej Jacaszek, katecheta w Liszkach.

Z kalendarza. We wtorek 14 października: Kaliksta i Fortunaty; we środę 15 października: Jadwigi księżn. i Teresy; we czwartek 16 października: Saturnina m i Florentyna b.

Wschód słońca dnia 14 października o godz. 6 m. 01; zachód o godzinie 4 min. 50; długość dnia godzin 10 m. 49.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dn. 13 października termometr doszedł od — 0·2 do + 8·2 Cels.; barometr podnosi się.

Dnia 14 października o godz. 7 rano stan barometru 758·2 mm., termometru + 0·5 C.; wiatr wschodnio północno-wschodni.

Zakopane. (Tel. Związku turystycznego.) Temperatura powietrza o godz. 7 rano w cieniu 3° Cels. Wiatr słaby północno-wschodni, niebo jasne.

Prognoza: Pogoda.

Z uniwersytetu ludowego.

Wykłady odbywają się w sali przy ul. Zwierzynieckiej l. 14.

We wtorek o godz. 7 dr Z. Daszyńska-Golińska: Rozwój gospodarczy.

We środę o godz. 7 J. Cynarski: Europa a Polska w r. 1813.

Repertoar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

We wtorek: „Po szarym dniu słońce".
We środę: „Piękna żonka".
We czwartek: „Po szarym dniu słońce".
W piątek: „Pierwsza sztuka Fanny".
W sobotę: „Tajemnica".
W niedzielę po poł.: „Kościuszko pod Racławicami"; wieczór „Książę Józef".

Kronika lwowska.

Lwów, 14 października.

Nieporozumienie wśród członków straży pożarnej. Onegdaj odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie ochotniczej straży pożarnej we Lwowie, na którem uchwalono wystąpić z krajowego Związku och. straży pożarnych. Przyczyną były nieporozumienia na tle mundurów, a mianowicie lwowska straż nie chciała się zastosować do typu munduru, ustalonego przez krajowy Związek — dalej lwowska straż „obraziła się" z powodu wytknięcia jej przez komisyę kilku błędów w ćwiczeniu w czasie ostatniego zjazdu straży pożarnych.

Konkurs na projekt kilima. Zarząd miejskiego muzeum przemysłowego we Lwowie ogłasza konkurs na projekty kilima dowolnych rozmiarów i dowolnego przeznaczenia, wykonane barwnie i w taki sposób, aby mogły stanowić wzór dla użytku tkacza. Pożądanem jest użycie tematów i motywów swojskich. Do projektu może być dodany kilim według tego projektu po raz pierwszy wykonany. — W konkursie mogą brać udział artyści i rękodzielnicy polscy lub ruscy, bez względu na miejsce zamieszkania. Za projekty, odpowiadające warunkom konkursu, oznacza się nagrody następujące: I nagroda 200 kor., II nagroda 150 kor., III nagroda 100 kor. Prace opatrzone być mają odpowiednim godłem, w opieczętowanej zaś kopercie z tem samem godłem, załączone być ma nazwisko i adres autora. Termin nadsyłania projektów pod adresem: Miejskie Muzeum [illegible] we Lwowie, upływa z dniem 20 listopada b. m., godzina 12 w południe.

Repertuar teatru lwowskiego.

We środę: „Bajka o wilku".
We czwartek: „Borys Godunow".

Nekrologia.

Julia Mikułowska-Pomorska.

córka Eustachego bar. Horocha i Ludwiki z Białobrzeskich, bratanka znanego niegdyś w mieście naszem ś. p. Kaliksta Horocha, prezesa Towarzystwa weteranów 1831 r., matka ś. p. Józefa Mikułowskiego-Pomorskiego, b. dyrektora akademii rolniczej w Dublanach, a obecnie kierownika kursów rolniczych przy muzeum dla przemysłu i rolnictwa w Warszawie, zmarła dnia 23 z. m. w Malicach w ziemi sandomirskiej, licząc lat 67. Owdowiała, mając lat zaledwie 28, i od tej chwili poświęciła się w zupełności edukacyi synów, tudzież administracyi majątku, na którem to polu przyświecała innym przykładem i ziemię nietylko w ręku swem utrzymać, ale nawet przez zakupno sąsiednich obszarów powiększyć potrafiła. Razem z innymi paniami organizowała koła ziemianek w Sandomierskiem i była do końca życia nader czynną tegoż przewodniczącą. Ludem wiejskim opiekowała się gorliwie. Z daleka nawet przychodzono do niej po radę i pomoc. Własnym kosztem utrzymywała w Malicach ochronkę przez szereg lat. Nic nie maluje jej zapatrywań lepiej, niż jej własne słowa, że: „gdyby miała drugi raz przyjść na świat, to pragnęłaby urodzić się chłopką, bo lud wiejski jest najbliżej Boga i przyrody". Gdy leżała już na łożu boleści, kobiety z płaczem przychodziły, by się z nią pożegnać.

Na pogrzebie ujawnił się żal ogólny. Trumnę nieśli z kościoła aż na miejsce wiecznego spoczynku obywatele okoliczni z członkami rodziny. Zmarła osierociła oprócz najstarszego syna Józefa nadto dwóch młodszych: Stanisława, właściciela wsi Leszczków pod Opatowem i dyrektora spółki rolnej w Radomiu, oraz Jana, właściciela Malic. Cześć jej pamięci!

J. D.

Proces kijowski.

(Telegr. „N. Reformy" z dnia 14 października)

Wizya lokalna.

Kijów. Wczoraj o godz. 2 po poł. na wniosek przewodniczącego trybunału, przewieziono oskarżonego w budce więziennej pod eskortą 6 dozorców na miejsce zbrodni. Sąd i inni interesowani udali się tam w 25 powozach. Silny oddział policyi utrzymywał porządek.

Przyjechawszy przed mieszkanie Wiery Czebieriakowej, udali się członkowie sądu pieszo na ul. Nagornaja koło domu, w którym mieszkali Prichodźkowie. Ustalono miejsce, w którem Szachowskij widział Andrzeja Juszczyńskiego i Eugeniusza Czebieriaka w dniu zniknięcia Juszczyńskiego. Na tem miejscu przesłuchano świadków Gołubiewa, Nakonecznego, Wyszyńskiego i Dobrzańskiego. Sędziowie wrócili następnie do domu Czebieriakowej. Przedstawicieli prasy nie wpuszczono do środka, z powodu braku miejsca. Członek sądu Jurkiewicz i inni wydawali okrzyki, celem wyobrażenia sobie zajść podczas mordu, a inni członkowie sądu nadsłuchiwali w domu Malickiego. Z kolei udali się wszyscy w pobliże parkanu. Szachowskij zeznał, że parkan zbudowano już po zbrodni. Członkowie trybunału udali się następnie do fabryki Zajcewa. Oglądali mieszkanie Bejlisa, a potem plac, przeznaczony do ugniatania gliny, ulubione miejsce zabawy dzieci.

Obr. Karabczewskij zwrócił uwagę na bliskość tego miejsca od ulicy. Potem podeszli sędziowie do jamy, w której znaleziono zwłoki Juszczyńskiego. Po drodze wskazał murarz Jaszczenko miejsce niedaleko rowu, w którego pobliżu spotkał nieznajomego mężczyznę. Oglądnięto także miejsce, na którem żona Szachowskiego rozmawiała z Wałkiewną. Wieczorem skończyła się wizya lokalna.

Rabin u króla greckiego.

Salonika. Król Konstanty przyjął wczoraj wielkiego rabina Saloniki na posłuchaniu. Rabin oznajmił, że przybywa właśnie z domu modlitwy, w którym żydzi modlili się za króla. Rabin zapewniał o lojalności żydów, którzy, w myśl swej przewodniej zasady, są wiernymi poddanymi kraju, w którym żyją.

Król wyraził zadowolenie z powodu zapewnień lojalności i oświadczył, że w granicach swego państwa nigdy nie ścierpi oskarżania żydów o mord rytualny. Król nauczył się cenić żołnierzy żydów, którzy w wojsku greckiem często byli zmuszeni walczyć przeciwko liczniejszym wojskom nieprzyjacielskim.

Rokowania ugodowe czesko-niemieckie.

(Telefonem.)

Wiedeń, 14 października.

Jutrzejsza konferencya premiera hr. Stuergkha z zastępcami Czechów i Niemców ma mieć tylko charakter informacyjny. — Głównie chodzi o ustanowienie „modus procedendi", w jaki rokowania mają się rozpocząć, chociaż właściwie niema żadnej pewności, czy rokowania wogóle się rozpoczną, albowiem zarówno Czesi, jak Niemcy, postawią szereg warunków, pod jakiemi gotowi będą do udziału w pertraktacyach. Żądania Czechów są już znane. Chodzi im głównie o zapewnienie, że pertraktacyami objęty będzie cały materyał ugodowy że uznana będzie zasada niepodzielności i jedności kraju.

Nieznane są natomiast żądania Niemców. Słychać tylko, że chcą oni mieć gwarancyę, iż rokowania te będą poważne. Z kilku stron słychać, że Niemcy żądają ustąpienia namiestnika Thuna. Wobec tego nie wiadomo, czy i kiedy rozpoczną się rokowania ugodowe.

Od udziału w pertraktacyach usunęli się radykali czescy, a socyalistów, z powodu sprzeciwienia się stronnictw niemieckich, nie zaproszono na te konferencye. Od zamiaru zaproszenia na te konferencye osobistości z poza kół parlamentarnych rząd odstąpił, ponieważ posłowie oświadczyli się przeciw takiemu zamiarowi.

Jak donoszą z Pragi, „Venkov" gwałtownie protestuje przeciw mięszaniu się kół niepolitycznych, jak kół handlowych i przemysłowych, Izb handlowych do akcyi ugodowej, twierdząc, że tylko wybrani zastępcy ludności i posiadający mandat posłowie, powołani są do prowadzenia pertraktacyj i przemawiania imieniem narodu.

Z Chebu donoszą: Na wiecu wszechniemieckim, który się tu odbył przy udziale 10.000 osób, uchwalono oświadczyć się przeciwko wszelkiej ugodzie z Czechami. Poseł Iro, jako najlepszy środek obrony dla Niemców, radził odmówienie płacenia podatku. W tem miejscu przerwał mu mowę komisarz rządowy.

Pies policyjny wytropił mordercę.

(Telegramy „Nowej Reformy" z 14 października)

Przywóz. Na drodze z Przywozu do Wierzbicy znaleziono zwłoki emigranta Tomasza Maliczewskiego, w straszny sposób zamordowanego. Pies policyjny „Jetti" wskazał ślad, wiodący w stronę Gruszowa. Policya poszła za tym śladem i odkryła mordercę. Mianowicie w pobliżu miasta Przywozu znaleziono śpiącego na ławce jakiegoś robotnika, którego ubranie było pokrwawione. Aresztowano go zatem.

Oświadczył on, że nazywa się Józef Michajlak i pochodzi z Bochni. Michajlak przyznał się do zbrodni, oświadczył jednak, że nie chciał Maliczewskiego zamordować, tylko obrabować.

Zawierucha bałkańska.

(Telegramy „N. Reformy" z d. 14 października.)

Serbowie w Albanii.

Wiedeń. Sprawa albańsko-serbska grozi poważnemi zawikłaniami, albowiem Serbowie obsadzili kilka pozycyj strategicznych w Albanii, których nie chcą opuścić przed ostatecznem uregulowaniem granicy albańskiej przez komisyę międzynarodową. Serbowie chcą zatrzymać te pozycye, aby zapewnić sobie zrektyfikowanie granicy. Serbia wzmacnia też załogi swoje znajdujące się w Albanii, motywując to toczącemi się jeszcze walkami z czetami albańskiemi i bułgarskiemi.

Berlin. „Berl. Tageblatt" zapewnia, że mocarstwa przyrzekły już Serbii zrektyfikowanie granicy albańskiej na jej korzyść. Ewentualnie Serbia postara się o mandat europejski dla utrzymania porządku w Albanii.

Walka pod Gusinje.

Cetynia. Od trzech dni toczą się krwawe walki na granicy albańsko-czarnogórskiej. Bardzo zacięta walka toczy się pod Gusinje.

Demobilizacya turecka.

Konstantynopol. Wojsko, znajdujące się w Dimotico, zostało wysłane do Gallipoli, co uważają za początek demobilizacyi.

Okupacya Tracyi zachodniej.

Sofia. Rząd postanowił wysłać 30,000 wojska dla okupacyi Tracyi zachodniej.

Rozwiązanie sobrania.

Sofia. Ukaz królewski rozwiązuje sobranie. Nowe wybory odbędą się w grudniu. Ponieważ sobranie nie jest zebrane, Rada ministeryalna uchwaliła prowizorym budżetowe na ostatnie trzy miesiące b. r.

Polityka i pożyczki.

Paryż. Zarówno dzienniki radykalne, jak i dzienniki innych odcieni występują przeciw wypłaceniu pierwszej raty pożyczki serbskiej w sumie 125 milionów, zanim na Bałkanie będą usunięte wszystkie trudności, a w szczególności zanim załatwione będą sprawy natury gospodarczej, jako to w pierwszym rzędzie sprawy kolejowe z Austro-Węgrami.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy" z 14 października.

Pogłoski o ustąpieniu Berchtolda.

Rzym. „Tribuna" mimo zaprzeczeń utrzymuje że hr. Berchtold ustąpi. Wprawdzie cesarz nie chciał zmiany w ministerstwie spraw zagranicznych, ale inna, również wpływowa osobistość, oświadczyła się za ustąpieniem hr. Berchtolda i upatrzyła już jego następcę. (Wiadomość „Tribuny" podajemy z zastrzeżeniem. Prz. red.).

Konferencye z prezesem Koła.

Wiedeń. Dzisiaj rano przybył tu prezes Leo. Przed południem odbędzie się konferencya prezydenta ministrów z ministrem Heinoldem i ministrem Długoszem w obecności prezesa Lea w sprawie reformy wyborczej i w sprawie zwołania Sejmu galicyjskiego.

Minister Zaleski u cesarza.

Wiedeń. Minister Zaleski był w niedzielę na jednogodzinnem, pożegnalnem posłuchaniu u cesarza. Następnie przyjął cesarz na posłuchaniu bar. Engla, który zastępować będzie ministra Zaleskiego przez czas jego urlopu.

Z Sejmów krajowych.

Grac. Komisya finansowa Sejmu styryjskiego uchwaliła podwyższyć podatek krajowy od piwa z 2 na 4 korony i przyznać nauczycielom dodatek w kwocie 1,200.000 kor. Słowieńcy dla przeprowadzenia tej akcyi przerwali obstrukcyę.

Insbruk. Komisya reformy wyborczej uchwaliła projekt reformy wyborczej, który we środę przyjęty będzie przez plenum Sejmu w II. i III. czytaniu.

Ofiary morza z Galicyi.

Berlin. Dzienniki przynoszą jeszcze kilka nazwisk podróżnych ocalonych z okrętu „Volturno", pochodzących z Galicyi. Są to: Hinda Friedman, Estera Kaplan i Miriam Eisenberg.

Uroczystości w Lipsku.

Petersburg. Car zamianował wielkiego księcia Cyryla Włodzimierzowicza zastępcą swoim na uroczystości setnej rocznicy bitwy pod Lipskiem. Do Lipska udaje się na te uroczystości delegacya pułku kozaków gwardyi.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:

Michał Konopiński.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy w nieszczęściu naszem raczyli wyrazić nam swe współczucie i oddać ś. p. Zmarłej ostatnią przysługę, w szczególności zaś Przewielebnym Księżom Profesorom Kuligowi, Siudzie, Kraupie i Rychlickiemu, Przewielebnym Księżom Misyonarzom, Przewielebnemu Klasztorowi SS. Urszulanek, Wielmożnym Panom Profesorom i Uczenicom gimnazyum urszulańskiego składamy tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie.

Karol Stach wraz z dziećmi.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 14 października. (Giełda południowa).

Marki 117·78. Renta majowa 80·75. Renta koronowa węgierska 80·60. Akcye austr. zakł. kred. 624·—. Akcye węg. zakł. kred. 820·—. Akcye Anglobanku 337·— Akcye Unionbanku 591·50. Akcye Bankvereinu 514·—. Akcye Landerbanku 518·— Akcye kolei państwowych 682·—. Lombardy 116·50. Akcye fabryki broni 1011. Akcye tytoniowe 356·50. Alpiny 850·50. Rima-Muranyi 680·25. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2980. Losy tureckie 230·75. Ruble 254·50. Skoda 819·—. 4½ proc. Listy zastawne Banku galic. dla handlu i przem. —·—.

Usposobienie: słabe.

Berlin, 14 października. (Giełda poranna).

Akcye kredytowe 195·—. Tow. dyskontowe 184·50.

Usposobienie: słabe.

Giełda warszawska.

Warszawa, 14 października.

4-procentowa renta rosyjska 92·70 rub.; premiówka z 1864 roku 487 — rb.; premiówka z 1866 roku 83 rb.; 4½-proc. obligacye m. Warszawy 84·—; 5-proc. pożyczka rosyjska I emisyi 96·— rb.; 5-proc. pożyczka III emisyi 370·50; szlacheckie 311·—; 4½-proc. listy ziemskie 80·40 rb; 4-proc. listy ziemskie 88·40 rb.; 4½ proc. listy zast. Tow. Kred. Polskiego 87·10 rb.; 5-procent listy miasta Warszawy 90·10 rb.; 4½-procentowe listy miasta Warszawy 84·10 rb.; 5-procentowe listy łodzkie 86·05 rub.; 4½-proc. listy łódzkie 85·10 rb.; akcye Banku handl. m. Łodzi 415 — rb.; akcye Banku handlowego warszawskiego 434·— rb.; akcye warszawskiego Banku handlowego VII emisyi 432·— rb.; Bank dyskontowy warszawski 442·— rubli; Cukrownie 297·50 rubli; Starachowice 267·— rb.; Lilpop 130·— rub; Rudzki 129·—. Rudzki nowe 122·50 rb.; Zawiercie 275·— rb. Żyrardów 293·75 rb.; Putiłów 144·50 rb.; 5-proc. piotrkowskie 85·85 rb.; 4-proc. m. Wilna 87·10 rb.; Bank dyskontowy 495·— rb.; Borman-Szwede 380·— rb.; Borkowski 167 rb.; Borkowski (nowy) 160 rb.; Firley 172 do 144 rb.; nowa renta austryacka 91·05; Berlin 46·84; Londyn 95·20; Paryż 37·70; Wiedeń 39·54; Łyżkowice od —.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 14 października. Targ zbożowy.

Pszenica na październik 10·25 do 10·26; pszenica na kwiecień 11·16 do 11·17; żyto na październik 7·85 do 7·86; żyto na kwiecień 8·64 do 8·65; owies na październik od 7·13 do 7·14; owies na kwiecień 7·44 do 7·45; kukurudza na maj 6·26 do 6·27.

Oferty: mierne. Chęć kupna: mierna. Usposobienie: spokojne; chłodno.

Do Nru 8478/13. 8536 2 3

Doniesienie.

W celu zabezpieczenia dostawy dzierżawnej chleba i owsa od 1 listopada 1913 do 31 października 1914 odbędą się dla wojska w stacyach okręgu zaprowiantowania 1 Korpusu w Krakowie zakwaterowanego rozprawy, a mianowicie:

dla Bochni, Niepołomic i Wadowic dnia 20 października 1913 w wojskowym magazynie zaopatrzenia w Krakowie.

Rozprawy odbędą się o godzinie 10 przed południem.

Warunki tyczące się tychże są zawarte w obwieszczeniach leżących w celu przeglądnięcia we wszystkich starostwach i w wojskowych (filialnych) magazynach zaopatrzenia w Krakowie, Tarnowie, Ołomuńcu i Opawie.

Zeszyty warunków znajdują się w wyżej wymienionych wojskowych magazynach zaopatrzenia, gdzie można je otrzymać bezpłatnie.

Kraków, dnia 8 października 1913.

Z c. i k. Intedentury 1 Korpusu.